



## Muzyka musi mieć "to coś" (wywiad)

data aktualizacji: 2014.09.06



**Iławski chór "Camerata" wrócił z Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w macedońskim Ohrid z najwyższym wyróżnieniem. O atmosferze na festiwalu, wymagającej publiczności, tremie i dreszczyku emocji, który wciąż towarzyszy chórzystom na scenie, a także o planach na przyszłość rozmawiamy z panią Honoratą Cybulą, dyrygentką znanego wszystkim iławianom chóru.**

Iławski chór "Camerata" wrócił z Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w macedońskim Ohrid z najwyższym wyróżnieniem. O atmosferze na festiwalu, wymagającej publiczności, tremie i dreszczyku emocji, który wciąż towarzyszy chórzystom na scenie, a także o planach na przyszłość rozmawiamy z panią Honoratą Cybulą, dyrygentką znanego wszystkim iławianom chóru.

Info Iława: Rozmawiamy po powrocie chóru „Camerata” z Macedonii, gdzie na Festiwalu Chóralnym zdobyliście pierwsze miejsce. Czy do macedońskiego Ohrid jechaliście z nadziejami na aż tak dobry rezultat?

Honorata Cybula: Celem wyjazdu chóru do Ohrid w Macedonii była przede wszystkim prezentacja chóru „Camerata” podczas koncertów Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego. Każdy z chórów, który brał udział w festiwalu, prezentował swój program w wyznaczonych przez organizatorów miejscach koncertów: wybranych salach czy kościołach. Nasz chór wziął udział w koncertach muzyki sakralnej i ludowej. Zaśpiewaliśmy także plenerowy koncert dla mieszkańców miasta Ohrid. Częścią

festiwalu był konkurs chórów. Nie wszystkie zespoły wyraziły wolę poddania się ocenie jurorów. Nasz chór przystąpił do konkurencji konkursowej. Przygotowaliśmy ciekawy program i oczywiście chcieliśmy uzyskać dobrą ocenę od jurorów. Zdobycie pierwszego miejsca dało nam dużo satysfakcji i radości.

Z iloma zespołami rywalizowaliście w części konkursowej festiwalu?

W konkursie wzięło udział 28 zespołów z Włoch, Niemiec, Węgier, Litwy, Ukrainy, Estonii, Bułgarii, Rumunii, Turcji, Serbii, Chorwacji, Bośni i Hercegowiny oraz z Polski.

Wspomniała Pani, że festiwal to możliwość prezentacji swojego repertuaru i programu koncertowego. Czy jest to też spotkanie polegające na wzajemnym uczeniu się od siebie?

Oczywiście, że tak. Każdy udział w festiwalu chóralnym wiąże się z prezentacją programów koncertowych. Ten fakt pozwala słuchaczom, którymi są najczęściej chórzyci innych chórów, poznać nowy repertuar chóralny i zapoznać się z ciekawymi interpretacjami muzyki chóralnej. A trzeba wiedzieć, że na międzynarodowe festiwale chóralne przyjeżdżają zespoły co najmniej dobrze, a najczęściej bardzo dobrze śpiewające.

Jak Was przyjęła festiwalowa publiczność?

Na festiwalu czuliśmy się bardzo dobrze. Zarówno publiczność, jak i organizatorzy byli bardzo otwarci i serdeczni. Na miejscu w Ohrid spotkaliśmy też inne polskie chóry. Słuchaliśmy wzajemnie swoich koncertów i nagradzaliśmy się oklaskami. Nie traktowaliśmy swoich zespołów konkurencyjnie. Wszyscy chórzyci stanowili na festiwalu wielką rodzinę, którą łączy wspólne zamiłowanie do śpiewu chóralnego.

Publiczność festiwalowa należy chyba do tych bardziej wymagających i przygotowanych do odbioru tego konkretnego rodzaju muzyki?

Tak, to prawda. Śpiewanie przed tak dobrze znającą się na sztuce chóralnej publicznością zobowiązuje. Po wykonanym utworze, po oklaskach publiczności można było odczuć jaką „ocenę” wystawiali słuchacze. Dobre wykonania były nagradzane rześzystymi oklaskami, a te słabsze - tylko grzecznościowymi.

A jaka jest publiczność ławska?

To jest najlepsza publiczność, jaką znamy. Mamy w Ławie swoich wiernych słuchaczy, którzy nas nie zawiodą, którzy są zawsze z nami, kiedy koncertujemy. O ławskiej publiczności mogę mówić tylko w samych superlatywach: jest wrażliwa, wierna, bardzo serdeczna i przychylna.

Dużo koncertujecie, chór istnieje już od 28 lat. Czy przed wejściem na scenę wciąż towarzyszy Wam trema?

Tak, ale jest to tzw. trema twórcza, która powinna towarzyszyć wykonawcom przy każdym wyjściu na scenę. Nie powinna jednak paraliżować, a pozwalać na budowanie ekspresji wykonawczej. I nieważne jest, czy występuje się na scenie 5 czy 25 lat. Jeżeli chórzysta jest osobą wrażliwą na muzykę, jeżeli identyfikuje się z muzyką, którą wykonuje, to wtedy powstaje u niego „dreszczyk”. To on powoduje, że wykonywana przez niego muzyka ma „to coś”.

Z chórem jest związana dynamiczna grupa uczniów ławskich szkół średnich. Czy łatwo dziś zainteresować młodzież muzyką chóralną i instrumentalną?

Tego typu muzyką interesuje się tylko „wybrana młodzież”. W Iławie są to najczęściej młodzi ludzie, z którymi spotkałam się w Państwowej Szkole Muzycznej w Iławie. Tam, podczas zajęć z chóru, udało mi się ich zachęcić do wspólnego muzykowania poprzez śpiewanie. Tylko wybraną, tę najbardziej zaangażowaną w śpiewanie młodzież zapraszam do chóru „Camerata”. Dziś stanowi ona około 25% składu chóru. W zespole każdy z młodych ludzi śpiewa ok. 2-3 lat. Najczęściej przyczyną rozstania się z chórem jest fakt podjęcia studiów w innym mieście.

Studiowała Pani na Akademii Muzycznej w Poznaniu. Co Panią ściągnęło z powrotem do Iławy?

Jestem od urodzenia iławianką. Tu się urodziłam i tutaj skończyłam szkołę podstawową. Do szkoły średniej uczęszczałam w Olsztynie, a Akademię Muzyczną ukończyłam w Poznaniu. Sprawy rodzinne sprawiły, że po 10 latach pracy w Poznaniu wróciłam do Iławy. Ponad 15 lat temu podjęłam pracę na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie, gdzie pracuję do dziś. Mieszkam jednak nadal w Iławie i pozostaję wierna temu miastu.

Co Pani sprawia więcej satysfakcji: praca nauczyciela akademickiego czy praca dyrygentki chóru „Camerata”?

Na Uniwersytecie pracuję z młodzieżą, która przygotowuje się do zawodu muzyka. Z kolei w chórze „Camerata” pracuję z ludźmi, którzy poprzez wspólne śpiewanie realizują swoje hobby i spędzają wspólnie wolny czas. Moim spotkaniom ze studentami, jak i z chórzystami towarzyszą odmienne wymagania artystyczne, ale emocje towarzyszące tworzeniu muzyki pozostają takie same. Zarówno praca z chórzystami, jak i z młodzieżą na Uniwersytecie, daje mi bardzo dużo satysfakcji i radości.

Podczas podróży do Macedonii jechaliście przez 12 państw. Co najbardziej Pani zapamięta z tej podróży?

Odwiedziliśmy kilka naprawdę ciekawych i pięknych miejsc, które zaproponowali nam organizatorzy wyjazdu - nasi koledzy z chóru. W Chorwacji bardzo duże wrażenie zrobiły na nas Jeziora Plitwickie, które zwiedzaliśmy przez 4 godziny. Choć to niewiele czasu, to udało nam się znaleźć atmosferę i charakter tego miejsca. Byliśmy też w Medjugorje, co było ciekawym doświadczeniem dla ludzi wierzących. To miejsce jednocześnie wyciszało, jak i zaskakiwało gwarem. W drodze powrotnej zwiedziliśmy Budapeszt, odbyliśmy rejs statkiem po Dunaju.

Zaskoczyły nas trudności na przejściach granicznych w krajach byłej Jugosławii. Przyzwyczailiśmy się do strefy Schengen i swobodnego przekaczania granic. Tam, na przejściach granicznych trzeba się było uzbroić w cierpliwość. Byliśmy drobiazgowo sprawdzani, sprawdzano też nasz autobus. Tym samym z radością wróciliśmy do Zjednoczonej Europy.

Jakie macie plany na najbliższą przyszłość?

Mamy w planach przygotowanie nowego repertuaru. Myślę, że najwcześniej wystąpimy w Iławie podczas koncertów kolędowych. Święta Bożego Narodzenia to czas, podczas którego najczęściej spotykamy się z iławską publicznością. Myślę, że tak będzie również w tym roku.

Dziękuję za rozmowę.

Dziękuję.

Chór "Camerata" podczas wyjazdu do Ohrid:

Źródło: <https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/51549-muzyka-musi-miec-to-cos-wywiad>